

DOM I SZKOŁA

Miesięcznik poświęcony współpracy rodziców z nauczycielstwem

Rok II. Zagłębie Węglowe, maj-czerwiec 1939 r. Nr 5-6 (15-16).

Przeznaczeniem naszym jest — wielkość

Słowa ministra Becka, jakie przed tygodniem padły z trybuny parlamentarnej, jeszcze raz przypomniały całemu światu mocarstwowe stanowisko Polski w układzie sił europejskich, a nade wszystko niezłomną wolę całego wielkiego narodu trwania na straży swych najżywotniejszych interesów państwa suwerennego. Przemówienie kierownika polskiej polityki zagranicznej było jedynie wyrazem, syntezą uczuć, jakimi ożywione jest całe wielomilionowe społeczeństwo polskie, solidaryzujące się bez zastrzeżeń z wszelkimi posunięciami naszego rządu, na odcinku regulowania stosunków z poszczególnymi państwami.

Solidarny, zwarty i ożywiony wielką myślą utrzymania niezawisłego bytu państwowego i jego mocarstwowej rozbudowy, naród polski spokojnie spogląda w przyszłość, ufny we własne, i tylko własne, niespożyte siły moralne, których równowagi nigdy nie były zdolne zachwiać najcięższe dowidzenia przeszłości i nie zachwieje ich nic w przyszłości. I na tych właśnie najcenniejszych podstawach opiera się gwarantka naszej suwerenności, otoczona miłością narodu, chlubna wielkimi, pięknymi tradycjami, niezwykła armia polska.

Daleko w przyszłość sięgająca myśl Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, jego geniusz w ocenie przyszłych wydarzeń, kazał mu właśnie w okresie panujących powszechnie złudzeń możliwości regulowania konfliktów międzypaństwowych na drodze dyplomatycznej, kłaść najsilniejsze podwaliny pod rozbudowę naszych sił zbrojnych, organizację armii, jej wszechstronnego facho-

wego i moralnego przygotowania bojowego. I dlatego dziś z dumą możemy powiedzieć całemu światu, że respekt, jaki czują przed nami ci, którzy pragnęliby wyciągnąć zachłanne szpony po nasze, odwieczne polskie ziemie, nie jest wynikiem tych czy innych, zawartych paktów czy umów, lecz zasadza się na ostrzach bagnatów polskiego żołnierza.

I ta właśnie prawda, pełna świadomość liczenia na własne, niespożyte siły narodu, jest jedynym źródłem, dającym narodowi moc nie tylko opierania się chwilowym wstrząsom, lecz co ważniejsze, każe wierzyć, że „Polska — to wielka rzecz“... To nie sezonowe, sztucznie zbudowane państwko, stworzone i żyjące z łaski tego czy innego łaskawego wielmoża, lecz mocarstwo na pełną miarę dzisiejszego pojęcia.

Ostatnie wypadki, rozgrywają-

ce się na międzynarodowej arenie, tę właśnie prawdę postawiły wszystkim przed oczy, przekonały najbardziej zatwardziały sceptyków, oświeciły umysły i rozpalili serca tchórzliwym i wątpięcym. Spośród zgiełku tarć o te czy inne idee, z chaosu sporów natury ekonomicznej czy politycznej, narodziła się w chwili zagrożenia zbiorowa wola, jedna, wspólna całemu narodowi, silna i niezachwiana: — Ni piędy polskiej ziemi!..

A głos ten, nie komedianckim, wyreżyserowanym krzykiem zatrzepotał w powietrzu, lecz ozwał się groźnym, złowróbnym pomrukiem od Karpat aż do Bałtyku... Do Bałtyku!..

Oparci na bagnatach, tą właśnie mocą jesteście silni... A przeznaczeniem naszym jest — wielkość!..

A. Gr.

Przed końcem roku szkolnego.

Nie wymuszajmy ocen dla naszych dzieci

Jakże często my — rodzice, a szczególnie my — matki, wstawiamy się u nauczycieli, żeby dawali naszym dzieciom lepsze stopnie. Ileż to razy mówimy do nauczyciela — Przecież moje dziecko tak w domu doskonale rozwiązuje zadania, pisze wypracowania i t. d. więc nie może mu pan postawić tylko „dwójki“, albo: — Moje dziecko całą noc nie spało z powodu tej niesprawiedliwej „trójki“. — Albo — Niech go pan jeszcze raz przepytaj, a zobaczysz pan, że on umie na „5“ a nie na „3“.

Z mojej wieloletniej współpracy ze szkołą zauważyłam, że o te

stopnie wyłącznie wojują matki i to z inteligencji, to jest akurat te osoby, które powinny prędzej niż kto inny rozumieć, jakie niebezpieczeństwa dla dzieci kryją się w takim postępowaniu.

Po pierwsze rodzice muszą wiedzieć, że oni z wychowawcą ich dziecka zawierają „zwię“ w stosunku do tego dziecka. Zmowa ta dotyczy przede wszystkim wyrobienia w dziecku bezwzględniego szacunku dla rodziców i wychowawców. Obie bowiem strony wychowujące: rodzice i szkoła czynią wszystko, aby dziecko widziało zgodność działania domu i szkoły w stosunku do niego. Obie

strony muszą czynić wszystko, aby w dziecku nie podważyć zaufania do którejkolwiek z tych stron. Cóż bowiem wart byłby nauczyciel, któryby lekceważąco odzywał się do ucznia o jego matce czy ojcę, nawet wtedy, jeśli miałby słuszość. Ale tak samo błędzi matka, która na skutek skargi dziecka, czy też z własnej woli chce poprawić u nauczyciela stopień swego dziecka, które wie o tej interwencji.

Musimy uprzytomnić sobie, że przecież każdy z nas dorosłych także chętnie szuka przyczyn swych niepowodzeń nie w sobie, lecz poza sobą. A przecież my jesteśmy silniejsi, bardziej doświadczeni. Dziecko, jako słabsza istota, również szuka winowajcy swych niepowodzeń poza sobą. Czuje się wtedy mniej odpowiedzialne, a więc w jego pojęciu wtedy nauczyciel przeważnie jest winien, że ono ma słabe stopnie. Jeżeli matka w to uwierzy, a jeszcze wyprosi u nauczyciela polepszenie oceny, dziecko uczyni wszystko, aby podtrzymać w matce pogląd, że nauczyciel „uprzedził się do niego“, że „źle uczy“, że „jest bardzo surowy“ i t. d. I oto zamiast dobrej zmowy domu i szkoły powstaje zmowa zła — matki i dziecka przeciw szkole. I ta właśnie zmowa w przykry sposób zemić się może na dziecku, tym bardziej, jeśli chodzi o dziecko leniwe, bojaźliwe, nieobowiązkowe. Przestanie ono wierzyć w swoje siły, a zacznie polegać na pomocy rodziców. To zaniechanie wyrobienia samodzielności u dziecka fatalnie odbije się później w jego wieku dojrzałym, kiedy wychowankowi wypadnie działać bez pomocy innych.

To też zarówno „skarga“ dziecka na niesprawiedliwość nauczyciela, jak i „przeżycia“ dziecka do bezsenności włącznie są sprawami błahymi wobec tamtej zasadniczej. Wiemy, że nauczyciel może się omylić, jak każdy człowiek, ale z drugiej strony musimy mieć do niego zaufanie jako do specjalisty. A co najważniejsze wiemy, że stopnie szkolne bardzo często nie mają nic wspólnego z dalszą karierą człowieka.

Jeżeli więc wydaje nam się nawet, że jakiś stopień jest „skąpy“, to raczej skierujmy swe pretensje do ucznia a nie do nauczyciela.

Myszę, że obowiązkiem naszym jako rodziców jest jaknajwcześniejsze przyzwyczajanie dziecka do ponoszenia skutków, wpływających ze stosunku jego obowiązków. Z nauczycielem możemy mówić raczej o tym, jak pomóc słabemu uczniowi w wykonywaniu tych obowiązków.

A już za karygodną rzecz uważać należy ambicję rodziców, żeby ich dziecko koniecznie miało tylko „piątki“. Niestety, znam takie wypadki, kiedy matka dowo-

dzi nauczycielce, że jej synek powinien mieć z rysunku „5“ a nie „4“.

To też, zamierzając udać się do nauczyciela z prośbą czy wymówką w sprawie ocen naszych dzieci, pomyślmy przedtem, czy nie postawimy nauczyciela w roli jałmużnika, a siebie i dziecko korzystających z jałmużny. A ta droga w wychowaniu nie może dać dobrych rezultatów.

Janina Piotrowka

(Współpraca domu ze szkołą powsz.).

List Kornela Makuszyńskiego do przyszłych lotników

Chłopcy moi najdrożsi!

Piszę do Was ten list, niezmiernie pilny, bo mam ważną do was sprawę. Dotąd pisałem dla Was książki, pomienialiśmy się na serca i nie ma na świecie większych przyjaciół, niż Wy i ja. Jestem przeto najpewniejszy, dryblasy moje kochane, że i ten list przeczytacie najmniej trzy razy, od początku do końca.

Słuchajcie najmilsii urwipolcie! Jest sprawa taka: lotnicy ogłaszają grzmiącym głosem, że Polsce trzeba nowych lotników. Wołają tak: — „Młodości, dajcie mi skrzydła! Przyjdź do nas, do naszej szkoły, a uczynimy cię zbrojnym ptakiem na służbie Ojczyzny! Przyjdź do nas, a powitamy cię okrzykiem tak radosnym, że liście opadną z drzew“.

O, Boże, co latasz ponad gwiazdami! Czyż może być szczęście większe, niżli skrzydła? I oto te skrzydła najwspanialsze przypniemy do ramion każdemu, co zapragnie być polskim ptakiem. Przyjdź i powiedz głośno: — „Jestem gotowy! Mam serce takie mocne, że można nim gwoździe wbijać w ścianę. Mam oczy takie jak jastrzęb. Polakiem jestem i nie boję się nawet czorta ogoniastego. Nauczcie mnie latać“!

Nauczają cię, świetnie cię nauczą, jak z płaskiej ziemi można wylecieć aż do gwiazd. A ja ci, chłopcze mój złoty, przedtem powiem, kim jest lotnik. Powiem ci, jaką wysoką ma szarżę, jaka dumna i cudowna czeka go praca. Będziesz pełnił służbę tak zaszczy-

czynną, ta górna, tak bohaterską, że cię ogarnie poczucie szczęścia.

Patrzmy: szybuje on pośród obłoków. Czy to zabawa, czy igraszka przeraźliwie odważnego człowieka? Nie! To olbrzymia praca i wzniosła praca. Ten śmiały człowiek podwyższa Ojczyznę.

Ojczyzną jest dzisiaj nie tylko las i woda, ziemia i morze, rojne domy kamienne i białe chałupiny; jest nią zarówno i błękitna ponad nami wysokość, ocean chmur, osiedla gwiazd, zorze wschodnie i zachodnie, czyste i niezmiernie powietrze. Polską jest i to, co jest ponad nami — nasz dach niebieski. A oni, skrzydlaci ludzie, są strażą graniczną, co warkotem śmigieł ogłasza, że polskie jest niebo ponad Polską, a że są żołnierzami, będą bronić tych wysokości do ostatniego tchu. My, w dole, na zapadłych nizinach, możemy spokojnie orac ziemię, siać w nią zboże, kuć żelazo i słowo, możemy spać spokojnie po utrudzeniu, bo ci tam na wysokościach, czuwają bezsenni, jak gdyby nie mieli powiek, i jak zajadłe jastrzębie rzucają się na każdego, co by nam chciał zasłonić słońce, albo pędzić trzodę naszych chmur.

Niech oracz uprawia spokojnie swoją ziemię, bo lotnik krąży ponad nim wysoko i wypatruje i strzeże, aby mu nikt upiornym cieniem nie przesłonił słońca. Odprawia on wartę wieczystą, widząc daleko.

Lotnik, żołnierz karny i wspaniały, i jeżeli będzie trzeba, śmier-

ci zaśmieje się w oczy, ale zwycięży niemylnie tylko wtedy, kiedy, kiedy będzie wiedział, że cała jego ziemia patrzy za nim, że go błogosławi, że się nim raduje i że w niego wierzy.

O lotnicy! O, ty chłopcze bystrooki, co będziecie kiedyś lotnikiem! Przrzekamy wam, że nigdy nie będziecie sami w przestworzach, zagubieni wśród chmur. Nigdy nie będziecie sami wśród burzy, ani wtedy, kiedy was będzie wypatrywało na niebiosach cyklopie oko nieprzyjacielskiego reflektora. Człowiek siwy i mały żak, bogaty i biedaczyna najlichszy, ksiądz i robotnik, poeta i żołnierz, matka i dziecko, wszyscy, wszyscy, co w sobie polską mają duszę, będą z wami. Będzie was gonił radosny krzyk i radosne wołanie. Miłość powszechna, wielka gorąca miłość, będzie wam jak wiatr przychylny, będzie patrzyć za was, jeśli będziecie mieli zmęczone oczy, będzie nad wami czuwała, kiedy będziecie spali, śmiertelnie znużeni.

Czy słyszysz mnie chłopcze, co jutro zgłosisz się do lotniczej szkoły? Czy słyszysz mnie ty, co marzysz o tym, aby zostać lotnikiem? My, z nizin i padolów, przrzekamy ci miłość...

„Szkoła“ jest to słowo poważne, surowe i milczące a szkoła lotnicza jest słowem radosnym. Sala wykładowa skrzydlatych chłopców jest bardzo wysoka, bo pułapem jej jest niebo, bardzo jest szeroka: jak cały świat. Lotniczek, gdyby mógł, to by zwiął na najbliższą chmurę. Wesoło im tam i radośnie, bo szeroko i jasno. Tyle w niej powietrza i tyle słonecznego blasku, ile go jest na bożej ziemi. I wiele, wiele jest w niej miłości. Pan profesor-stary ptak z orłowej rodziny—kocha swoje pisklęta i z drzeniem serca patrzy, jak próbują one skrzydeł.

Ze słonecznej tej szkoły tłumy orłów latają już w przestworzach. O dajże to, Panie Boże — orle, co latasz ponad światem — aby z niej niepoliczony wylatywały roje, bo ich trzeba coraz to więcej i więcej.

Na sto tysięcy beczek benzyny i milion baniek oliwy! Zjawcie się tłumnie, całą gromadą. A kiedy wy zostaniecie lotnikami, nie radziłbym żadnemu czortowi włączyć na polskie niebo, bo jeszcze prędzej stamtąd zleci, niż przyłeciał. Cześć! *Kornel Makuszyński*

Ulica też wychowuje

Na wychowanie dziecka rodzina wywiera niewątpliwie wpływ najsilniejszy, ale nie wyłączny.

Obok niej bowiem ważnie oddziałują wychowawczo kościół i szkoła. Zasadniczą i wspólną cechą tych trzech czynników wychowawczych w kształtowaniu charakteru dziecka jest rozumienie celu do którego dążą.

I gdyby rozwojem dziecka kierowały tylko owe świadomie działające czynniki, sprawa wychowania byłaby dużo prostsza. Prawdopodobnie też byłoby mniej złych i szkodliwych ludzi, którzy stali się złymi dzięki jakimś niszczącym charakter wpływom.

To szkodliwe oddziaływanie rozwijające w dziecku złe skłonności, wywierają czynniki, które nie kierują się dobrem dziecka — bo działają nieświadomie.

Ulica jest właśnie tą nieświadomie, a co ważniejsza, w zbyt licznych wypadkach źle oddziaływającą wychowawczynią.

Ona ze swymi zaułkami i podwórkami, na których zbierają się gromady wyrostków, pozostających poza zainteresowaniem starszych, często deprawuje młodociane charaktery.

Niejednokrotnie słyszeliśmy jak z ust rodziców padały słowa narzekania, co więcej, przekleństwa wywołane przygnębieniem i troską o dobro dziecka — a kierowane na tych tam z ulicy.

— „Bo chłopiec dobry był, dopóki nie zetknął się z kolegami, którzy wyciągają go z domu i namawiają do złego. I marnieje chłopiec“. Ciągnie go może nie samo zło i przestępstwo, ale ta niecodziennność i atrakcja, które towarzyszą kradzieży, bóje czy oszustwu.

Ukradł, udało się. Nawet łatwo poszło. Urwał rynnę przy pierwszym z brzegu domu, innym razem ściągnął worek z furmanki chłopskiej, zrzucił kawał węgla z wagonu i ma pieniądze. Łatwo stosunkowo przyszło i jeszcze łatwiej rozchodzi się na rzeczy bez wartości i przyjemności wątpliwej natury.

Uczy się młody człowiek żyć nie przez systematyczny wysiłek, nie przez rozumną gospodarke zarobionym groszem, a żyje jak pasażer na krzywdzie innych. Gdyby chcieć wyczerpująco omó-

wić ujemny wpływ wychowawczy ulicy, trzeba by zbliżyć się do tych gromad wyrostków, którzy dni całe grają w karty i raczą się stekami najordynarniejszych kłaków i wyzwick.

Trzeba by mówić o ilości alkoholi, który ci nieletni konsumują.

Zajrzeć powinniśmy do kiosków, które karmią młodzież lichymi i głupimi, najczęściej szkodliwymi zeszytami „dobrych powieści“.

Czy możemy w skuteczny sposób przeciwdziałać owemu złemu wpływowi ulicy?

Owszem. Ale musimy pamiętać, że płacz, narzekanie czy klątwa, gdy dziecko nasze stało się dzieckiem ulicy—to nie działanie.

Gdy tępić będziemy każdy nie-normalny przejaw na ulicy, gdy poprzemy tak moralnie jak i materialnie organizację właściwej opieki nad dzieckiem, które często kradnie, by móc zaspokoić głód, — wtedy naprawdę podniosą się życie ulicy.

Może kiedyś w spokojniejszych czasach powstaną przy naszej pomocy świetlice i gniazda, w których ta najbiedniejsza młodzież znajdzie godziwą rozrywkę, opiekę i pomoc w chwilach załamania i pokus.

Może powstaną warsztaty pracy, gdzie ci marnujący się dotychczas młodzi ludzie uczyć się będą pracować i konieczność tej pracy rozumieć.

Nie możemy jednak w bezczynności oczekiwać na lepsze czasy, które unormują życie ulicy. Sami własnym przykładem oraz należytym dopilnowaniem własnych dzieci możemy przyczynić się chociaż w małym stopniu dla sprawy.

L. M.

Od wydawnictwa

Z powodu wielu prac, jakie przypadają w czerwcu w związku z zakończeniem roku szkolnego i koniecznością uregulowania spraw administracyjnych pisma, niniejszy numer jest ostatnim w bieżącym roku szkolnym.

W związku z tym, prosząc wszystkich naszych Szan. Odbiorców o łaskawe uregulowanie wszelkich zaległości za pismo, życzymy już teraz naszym Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciółom wesołych i beztrudnych wakacji

Czy to tylko upór ?

Często narzekamy na upór naszych dzieci.

Uparty — nie słucha naszych poleceń.

Mówić mu, tłumaczyć, nic nie pomaga, nie odezwie się ani słowem.

Czy zawsze mamy słusność ?

Janek siedzi przy stole i struga z przejściem kawałek drzewa.

— Rzuć to zaraz — mówi niecierpliwie matka. Dosyć już tego śmiecenia!

Ale Janek nie chce rzucić rozpoczętej pracy.

— Zaraz, tylko dokończę!

— Ach, co to za uparty chłopak! — oburza się matka.

A teraz drugi przykład:

Hanka nie chce pić mleka w starym kubku. „Niech mi mama da w moim białym kubku, nie chce w tym“. Napróżno jej matka tłumaczy, że w białym kubku stoi teraz śmietana że przelewanie śmietany sprawi jej dużo kłopotu. Hanka żąda stanowczo białego kubka.

Czy możemy tak samo traktować nieposłuszeństwo Hanki i Janka? Oczywiście, nie.

Janek — chce dokończyć rozpoczętą pracę, wystrugać śmigło do wymarzonego samolotu.

Hanka — bez wyraźnego powodu, mimo tłumaczeń matki żąda innego kubka. Hanka upiera się.

Nie każde nieposłuszeństwo można nazwać uporem. Uporem będzie tu tylko bezrozumne „Nie chcę“, nieuzasadnione niczym przeciwstawienie się poleceniu matki. Dlatego upartą będzie Hanka, a nie jest uparty Janek, który wie dlaczego nie chce usłuchać netychmiast matki, który ma ku temu ważne — w swoim rozumieniu powody.

Zajęcia pozaszkolne dzieci, ich pomysły, ich prace, struganie, rysowanie, zabawy są dla nas rzeczą błachą, nieważną.

Matka Janka jest oburzona na syna, że w tej chwili nie przerwał zajęcia. Cóż to ważnego struganie „jakiegoś tam“ kawałka drzewa. Ale dla Janka ten „jakiś tam“ kawałek, to śmigło do samolotu. To ważna, bardzo ważna rzecz. Właśnie w tej chwili zau-

ważył w nim pewną niedokładność. Musi poprawić, teraz, netychmiast, później już nie będzie wiedział o co chodzi, zepsuje swą pracę.

Jeżeli chcemy zdobyć zaufanie dziecka, jeżeli pragniemy mieć na nie głębszy wpływ wychowawczy, musimy uznać ważność jego drobnych dla nas i błahych spraw. Dziecko powinno rozumieć, dlaczego zabraniamy mu czegoś, dlaczego odmawiamy jego prośbie. W przeciwnym razie, spotykając się z nieuzasadnionym zakazem, przekonane, że z reguły źle ustosunkujemy się do wszelkich jego poczynań, staje się nieufne, zaczyna się wrogo ustosunkowywać do wszelkich naszych poleceń.

Brak zrozumienia dziecka, jego potrzeb i zainteresowań, żądanie zawsze bezwzględnego posłuszeństwa, bez jakichkolwiek wyjaśnień o słusności naszych nakazów jest często powodem powstawania uporu dziecka. Dzieci bite i karane surowo są często największymi uparciuchami.

Nie są to oczywiście jedyne powody powstawania tej wady. Często również upartym staje się

dziecko rozpieszczone, przywykłe do ciągłych ustępstw ze strony rodziców.

Dziecko przyzwyczajone do spełniania przez otoczenie wszystkich jego zachcianek, podobnie jak traktowane zbyt ostro i bezwzględnie nie zastanawia się nad słusnością swego postępowania.

Jak więc należy postępować?

Dziecku rozpieszczoneму należy wykazać, że są ważniejsze powody od jego zachcianek, że nie może o wszystkim stanowić jego niczym nie uzasadnione „chcę“. Wymagać łagodnie, lecz stanowczo spełnienia naszych poleceń.

Dziecku „trzymanemu zbyt krótko“ trzeba zastosować więcej swobody, wykazać zrozumienie dla spraw żywo je obchodzących, starać się nakłonić do zastanowienia się nad słusnością naszego i swego postępowania. Nasze rozkazy i zakazy powinny być w granicach możliwości dlań jasne i zrozumiałe. Dziecko zrozumie wówczas, że zabraniając czegoś, lub coś nakazując, nie kierujemy się przypadkową zachcianką, lecz mamy ku temu głębsze, słuszne powody, a zaufanie do rodziców, zdobyte w ten sposób, ułatwi nam nie jedno trudne zadanie wychowawcze.

Rodzaje zabaw dziecięcych

W wolnych chwilach od zajęć zawodowych, ludzie zastanawiają się nad doborem rozrywki. Dobre ten uzależniają nie tylko od pomysłu i wykonania, ale przede wszystkim od wewnętrznego zadowolenia. Dowodem tego jest zjawisko, że człowiek pragnie beztrudnie spędzić wypoczynek — dusza jego pragnie dać ujście emocjom, — organizm usiłuje ułatwić przystęp tych energii, które pobudzają do zrównoważenia niewykorzystanych w pracy jego czynników duchowych i cielesnych.

Podobnie i dzieci, po skończonych zajęciach szkolnych spędzają większą część wolnego czasu na rozrywkach. Do rozrywek należą tu zabawy planowane nieraz przez nie już w szkole, lub niezależnie od inicjatywy współkolegów, organizowane doraźnie w domu, na wolnym podwórku, ulicy, łące i t. p. Ciekawe są rodzaje tych zabaw u dzieci! — Jedne,

po wyjściu ze szkoły dobierają się w grupie, naśladują zabawy lub gry nowopoznane na ćwiczeniach cielesnych, inne wykonują samodzielnie jakieś zabawki, rysunki, wycinanki i t. p. sztuki poznane na innych przedmiotach nauki szkolnej. Wszystkie rodzaje zabaw, o ile są zgodne z zasadami etycznymi i nie są połączone z niebezpieczeństwem dziecka, mają swoje znaczenie w jego rozwoju. Jedne zabawy ćwiczą i rozwijają funkcje fizyczne organizmu — inne duchowe.

Najważniejsze są te zabawy, które służą do rozwoju ogólnych zdolności. Do tych należą zabawy tzw. zmysłowe. Te zabawy ćwiczą zmysły i przygotowują ich sprawność. Do tego rodzaju zabaw należą przedmioty wywołujące drgania, szmery, dźwięki, barwność i t. p. np. organki, trąbki, bąki, kołatki, kalejdoskopy i t. p. — Są zabawy, które rozwijają ru-

chy, podporządkowując je i uzwi-
niając, a zarazem kształcą bys-
trość, np. gry boiskowe jak: pił-
ka nożna, siatkówka, koszyków-
ka, łyżwy, pływanie, bieg, skok
i t. p., które w większości mają
zastosowanie w przedmiocie szkol-
nym na ćwiczeniach cielesnych.

— Wymienione rodzaje zabaw idą
w parze z wiekiem dziecka. Np.
zabawy zmysłowe odpowiadają
więcej dzieciom do lat 7-miu, na-
tomiasz zabawy ruchowe uprawia-
ne są przez dzieci w wieku szkol-
nym i późniejszym. W miarę roz-
woju fizycznego dziecka, zachodzi
konieczność stosowania takich za-
baw, które rozwijałyby i umysł.
Znaczenie tych ostatnich jest nie-
zmiernie ważne. Są to tzw. za-
bawy umysłowe. Ze względu na
to, że zabawy te mają liczne od-
miany, są znane i rozpowszechni-
one ograniczają się tylko do wy-
liczenia niektórych. Np. układan-
ki z kostek, loteryjka, domino,
warcaby, zagadki i t. p. Te za-
bawy mają też zastosowanie w
rozrywkach u ludzi dorosłych z tą
różnicą, że są połączone z afek-
tami czyli wzruszeniami. I dzieci
stosują często zabawy wzruszają-
ce, które wywołują w nich gniew,
ból, radość, lęk i t. d. Do tego
rodzaju zabaw szkoła przygotowuje
dzieci systematycznie, wy-
rabiając u nich ostrożność, zrozu-
miałość i szlachetność. Tu trzeba
mieć na uwadze, by dzieci uroz-
maicały sobie rodzaj zabaw i nie
uprawiały hazardu poza szkołą.
Dziecko przebywając w szkole
uczy się modelować z gliny, pla-
styliny, czasem rzeźbienia, bo te
umiejętności rozwijają poczucie
piękna. Często dzieci bawią się
w wojsko, w Indian, naśladują ru-
chy konia, psa — są to zabawy
naśladownicze — kształcą wolę.
Jeszcze dużo zabaw uprawiają
dzieci nie wymienione w tym ar-
tykule, ale już można sobie wy-
tłumaczyć, że i te mają swoje
znaczenie. Doceniając zatem war-
tość każdego rodzaju zabaw, po-
zostawiamy dzieciom możliwość roz-
woju jak najdalej idącej pomy-
słowości, gdyż tylko w ten spo-
sób mogą one wyładować cały
swoją zasób wyobraźni i inicjaty-
wy — rozwijając się dla swego
własnego dobra.

Melnyczuk Teofil

Złóż ofiarę na F.O.N.

Dzieci nasze za mało pracują

Jedna z najważniejszych przyczyn złych wyników rocznych klasyfikacji

Rok szkolny zbliża się ku koń-
cowi. Obecnie już, na podstawie
przeprowadzonych klasyfikacji mo-
żemy zdać sobie dokładnie sprawę
z całorocznych wyników pra-
cy szkolnej naszej młodzieży.

Niestety zestawienie to nie tyl-
ko nie wypada zadowalająco, lecz
przeciwnie, musi wywołać troskę
w sercu każdego z rodziców i wy-
chowawców, a więc tych ludzi,
którzy bezpośrednio stykają się
z tą młodzieżą i pracują nad wy-
robieniem jej charakterów i oświe-
ceniem umysłów.

Różne mogą być przyczyny
słabych wyników pracy szkolnej,
z jednym jednakże musimy się
zgodzić, a mianowicie, że najwa-
żniejszą z nich jest nagminnie wy-
stępujące zjawisko lekceważenia
sobie przez samą młodzież pracy
szkolnej, oraz niedostateczny i nie-
właściwy wgląd w te sprawy ro-
dziców. Samo bowiem tylko ucze-
szczenie do szkoły, choćby najre-
gularniejsze, nie wystarczy dla
opanowania przez ucznia, nawet
zdolnego, całego ogromu mate-
riału, jaki winien sobie przyswoić
na przestrzeni całego roku. Lek-
cja odbyta w szkole prowadzi je-
dyńcie do nastawienia ucznia na
pewne zagadnienia, do wyjaśnie-
nia i uprzyśtępnienia materiału
książkowego. Reszta, bez porów-
nania większa, spada na pracę do-
mową.

Tymczasem w praktyce rzecz
cała ma się odwrotnie. Większość
uczniów potrafi do pewnego sto-
pnia zdać sprawę z tego co usły-
szała na lekcji, gdy jednak zaha-
czyć o zagadnienia zawarte w pod-
ręczniku, okaże się, iż uczeń bar-
dzo mało, albo wcale w domu
z niego nie korzysta. Zresztą
mówią o tym i sami rodzice w
konferencjach z nauczycielstwem.

Przyczyna jest więc znana, a
jednak trudno naogół zaradzić te-
mu niepożądanemu i niepokoją-
cemu stanowi rzeczy. A nie na-
leży zapominać, że owo nagmin-
nie występujące dziś wśród mło-
dzieży nieróbstwo swoje fatalne
skutki objawia nie tylko w nie-
możności opanowania przepisane-
go materiału naukowego, lecz
prowadzi równocześnie do wpa-

czenia charakteru, przyzwyczajają
do lekceważenia sobie obowią-
zków, rozleniwia, co razem wzięte
musi się zemścić w przyszłości,
gdy dzisiejsze dziecko stanie jako
człowiek dorosły przy warsztacie
pracy.

Jedyną więc drogą, jaką dziś
mamy do dyspozycji w celu za-
radzeniu coraz silniej zagnieżdża-
jącemu się złu, może być bacz-
niejsze zwrócenie uwagi rodziców
na prace domowe ucznia, i to nie
z końcem roku szkolnego, ale cią-
gle i konsekwentnie. Nie zapo-
minajmy bowiem, iż właściwa
opieka nad dzieckiem jest takim
samym obowiązkiem, jak dostar-
czenie mu pożywienia i odzieży.
Dopilnowujmy, żywiej interesuj-
my się jego pracą, jego nauką
i zachowaniem się w szkole i po-
za domem, a poniesiony przy
tym trud napewno opłaci nam
się sowicie.

A. G.

UCHWAŁY

przyjęte na zebraniu plenarnym
Kongresu Dziecka w dniu
4 października 1938 r.

Kongres Dziecka stwierdza
konieczność ustawowego unormo-
wania Opieki lekarskiej nad dziec-
kiem od okresu jego poczęcia aż
do 15 roku życia.

Kongres zwraca uwagę na za-
niebdanie wsi w sprawie opieki
lekarskiej i konieczność leczenia

M Y Ś L I

*Prostak to, kto wojsko z wiel-
kości szacuje. Zwycięstwo liczby
nie chce, męstwa potrzebuje.*

Jan Kochanowski.

*Polska z racji swojego położe-
nia musi być albo bardzo silna,
albo jej wcale nie będzie.*

Napoleon.

*Mówią, że dziecko jest przyszło-
ścią narodu. Jest ono również jego
teraźniejszością. Wszystko bowiem
wielkie, dobre i piękne czyni się w
imię dziecka; wszystko złe, podłe i
brzydkie — skierowane jest przeciw
dziecku. Z myślą o dziecku tworzy-
my i pracujemy, radujemy się i
śmiejemy. Cała ziemia obraca się
dokoła dziecka i jego spraw, jak
dokoła słońca.*

J. Ejsmont.

dzieci, szczególnie gruźliczych i jagliczych, na co specjalnie muszą być zwiększone środki:

1. W zakresie opieki nad matką i niemowlęciem należy dążyć:

a) do rozpowszechniania podstawowych wiadomości o pielęgnacji i prawidłowym odżywianiu niemowląt,

b) do zwiększenia liczby stacji opieki nad matką i dzieckiem, liczby kuchni mlecznych, laktariów, żłobków dla niemowląt.

Konieczną jest również rzeczą rozszerzenie opieki nad kobietą ciężarną i rodzącą.

2. W zakresie opieki nad dzieckiem w wieku szkolnym należy dążyć do rozbudowy opieki lekarskiej nad wszystkimi dziećmi szkół powszechnych, także wiejskimi. Organizacja pomocy lekarskiej może być oparta na zasadach spółdzielczo - ubezpieczeniowych.

3. W zakresie żywienia dzieci i młodzieży trzeba dążyć do uświadomienia jak najszerszych mas ludności o roli żywienia w kształtowaniu się zdrowia oraz do spopularyzowania zasad racjonalnego żywienia.

4. W zakresie szpitalnictwa

należy dążyć do tego, żeby 1 łóżko wypadło na 1000 mieszkańców; w każdym województwie oraz w każdym mieście ponad 100,000 mieszkańców powinien być szpital dziecięcy, a w każdym szpitalu powiatowym oddział dla dzieci chorych. O przyjmowaniu dzieci chorych do szpitala powinien decydować stan zdrowia, a nie warunki materialne rodziców.

5. Specjalna opieka powinna być również roztoczona nad dziećmi zagrożonymi gruźlicą, chorymi na jaglicę i inne choroby społeczne.

6. W zakresie higieny psychicznej należy dążyć do rozbudowy sieci poradni, zakładów wychowawczo-leczniczych, szkół „półspecjalnych“ oraz szkół dla rodziców.

7. Wszystkie postulaty związane ze zdrowiem dziecka wymagają znacznego zwiększenia wydatków na ten cel. Samorządy przy dzisiejszej ich finansowej mocy nie są bezwarunkowo w stanie podołać temu zadaniu, konieczne zatem jest zwiększenie pozycji w budżecie państwowym na zdrowie dziecka.

Rozmawiamy z czytelnikami

W. P. Jerzy Morys, Dąbrowa. Pański artykuł przeczytaliśmy z wielką uwagą. Pomimo pewnych niejasności, przebijają w nim myśli naprawdę głębokie, a przede wszystkim szczerą troską o przyszłość młodzieży, która kiedyś stanie w gronie obywateli, aby budować lepszą przyszłość naszego państwa.

Rozumiemy wysuwane przez Pana bolączki i podzielamy pański punkt zapatrywania na te sprawy. Niestety, aby choć o krok zbliżyć się do nakreślonego ideału, potrzeba wiele, wiele skoordynowanego, wspólnego wysiłku. A tymczasem wśród większości naszego społeczeństwa brak jeszcze do dziś należytego zrozumienia dla tych zasadniczych zagadnień. Nie znaczy to bynajmniej, aby ludzie, tak jak Pan pojmujący te sprawy, nie mieli w ogromie trudności podejmować w tym

kierunku wysiłków, pamiętając, że przysłowiowa kropla i w skałę potrafi wydrążyć otwór.

Artykułu pańskiego, ze względu na jego formę, nie możemy zamieścić. Prosimy nie zrażać się tym i nadal z nami współpracować.

W. P. K. Majcherczyk, Dąbrowa. Potrzebnych informacji udzieli Panu Inspektorat Szkolny w Sosnowcu, ul. Dęblińska. Odpowiedź na drugie pytanie przesyłamy listownie.

W. P. A. D. w Zagórz. Nie posiadamy adresu szkoły, w którą Pan zapytuje. W sprawie tej należy zwrócić się do Wojskowego Instytutu Naukowo Oświatowego przy Ministerstwie Spraw Wojskowych w Warszawie.

**Tylko z silnymi się liczą!
Dozbrojmy Polskę lotniczo!**

Młodzież szkół powszechnych na dozbrojenie armii

Na apel, rzucony przez Naczelnego Wodza w celu dozbrojenia naszej armii, stanęło zwarcie całe solidarne polskie społeczeństwo. W wyścigu ofiarności nie pozostała w tyle nasza młodzież, która dała jakże wiele wzruszających dowodów, że w jej młodych pierśiach biją dzielne, polskie serca, godne zdobyć się dla ojczyzny na każdą ofiarę.

Z drobnych groszaków otrzymanych od rodziców na cukierki czy kino, rosły złotówki, dziesiątki i setki złotych, aż urosła suma, która na tle ogólnej zbiórki ma swoje niepoślednie znaczenie.

Nie posiadając danych liczbowych z szerszego terenu, dla orientacji przytoczymy tylko sumy, zebrane i wpłacone na F. O. N. i P. O. P. z terenu Dąbrowy. Wedle tych danych dziatwa szkół powszechnych w Dąbrowie wpłaciła na wspomniany cel 1506 zł. 60 gr. I jeśli zważyć, że dziatwa dąbrowskich szkół powszechnych, to w znacznym procencie dzieci rodziców bezrobotnych, względnie zarabiających bardzo niewiele, to istotnie jest to duży wysiłek, świadczący dobitnie o gorącym patriotyzmie przyszłych obywateli państwa.

Nasza biedna robotnicza dziatwa może być wymownym przykładem dla wielu dojrzałych, zamężnych obywateli, którzy zaofiarowali na tak wielki cel nie proporcjonalnie do swych możliwości kwoty, lub co gorsze, wręcz uchylili się od spełnienia naczelnego obowiązku obywatelskiego.

Pragnąc dać pełny obraz ofiarności szkolnictwa powszechnego z terenu Dąbrowy na cele związane z dozbrojeniem armii, przytaczamy, iż nauczycielstwo szkół powszechnych subskrybowało P. O. P. w łącznej kwocie 9320 zł.

Związek nauczycielstwa polskiego 500 zł. i Administracja naszego wydawnictwa ze swych skromnych funduszy zakupiła dwa bony za 40 zł.